Nr. 14 Dnia 15 września 1935 r. Rok VIII

KRONIKA PARAFJALNA

MIESIĘCZNIK

Parafja Porąbka. Szczęść Boże! Djecezja Częstochowska.

WITAJCIE!

Witajcie moi nowi parafjanie porąbscy! Składam jeszcze raz serdeczne podziękowanie Szanownemu Komitetowi, wszystkim bez wyjątku organizacjom religijnym i społecznym i całej wogóle parafji za to wspaniałe przyjęcie, jakie zgotowaliście swemu nowemu duszpasterzowi w dniu obejmowania parafji i uroczystego wstępowania poraz pierwszy do Waszej świątyni.

Szczerze się przyznam, iż sprawiło mi to ogromną radość i dało bodźca do pracy w Waszej parafji, gdyż wskazuje ono, że 11 letnia praca mego poprzednika ks. Krzyżanowskiego, pierwszego duszpasterza tutejszej parafji, prowadzona w kościele z ambony, poza kościołem w różnych organizacjach, a także przez wydawanie Kroniki parafjalnej nie była próżną, a jednocześnie jest dowodem Waszego szczerego przywiązania nie do mnie, gdyż mnie jeszcze nie znacie, lecz do wiary Ojców naszych i do Kościoła Katolickiego, którego jestem przedstawicielem w Waszej parafji.

Przychodzę do Was z jaknajlepszemi chęciami, z błogosławieństwem naszego kochanego Arcypasterza i zapewniam, że nie będę szczędził czasu ani trudu, by dla Was zbożnie pracować i zapewnić żywot wieczny.

Za Wasz los w wieczności i ja przecież porówno z Wami będę odpowiadał przed Bogiem.

Pragnę prowadzić w dalszym ciągu owocną pracę mego poprzednika w kościele i we wszystkich Waszych religijnych i społecznych organizacjach, a jednocześnie chciałbym utrzymać z Wami stały kontakt przez wznowienie, założonej przez ks. Krzyżanowskiego t. zw. Kroniki parafjalnej

Zdaję sobie całkowicie sprawę, iż gazetka dobra i szczerze katolicka to w dzisiejszych czasach nieodzowny środek duszpasterskiego oddziaływania. Prawdę powiedział ktoś, że gdyby za dni naszych żyli apostołowie, nie poprzestawaliby na ustnem tylko nauczaniu wiary, ale niechybnie wydawaliby i gazetę, aby tym sposobem poprzeć swoje apostolstwo, a wiernych drukowanem słowem oświecać i umacniać w dobrem i dlatego postanowiłem nie przerywać wydawania Kroniki parafjalnej, rozumiejąc, że przez nią będę miał sposobność zasiewać zdrowe ziarna nieraz tam, gdzie moje słowo kapłańskie nie dochodzi, a co ważniejsze trzymać puls na całokształcie życia religijnego, kulturalnego i społecznego w swej nowej parafji.

Nie wątpię kochani parafjanie, że pisemko to będzie przyjmowane przez ogół parafjan z radością i szlachetną dumą i że wszyscy zrozumią jego potrzebę i pożytek.

Niech więc ten powitalny numer Kroniki parafjalnej rozchodzi się po wszystkich domach, ro-

dzinach naszej parafji, niech budzi w sercach Waszych umiłowanie wszystkiego co dobre, niech Was podnosi na duchu, niech Wam przypomina obowiązki względem Kościoła Św. i Ojczyzny, niech wnosi do rodzin Waszych pokój i błogosławieństwo Boże.

Zabieram się więc w imię Boże do zbożnej pracy w Waszej parafji, a Was wszystkich proszę o gorącą modlitwę za siebie i o wyrozumiałość dla moich poczynań, a na zakończenie zwracam się z apelem i prośbą do wszystkich moich parafjan, ludzi dobrej woli, których jak już zdążyłem się przekonać, nie brak na tutejszym terenie o łaskawą dalszą współpracę ze swoim nowym proboszczem w istniejących organizacjach i wydawaniu Kroniki parafjalnej.

nowy Wasz proboszcz
Ks. STANISŁAW GRZYWAK

Miłość Boskiego Serca

Całe życie Chrystusa na ziemi było nieustanną ofiarą, dla dobra całej ludzkości. Ofiara ta wypływała z bezgranicznej miłości Jego Boskiego Serca, serca ojcowskiego, które nad wszystko ukochało ludzkość a wzamian za to otrzymuje czarną niewdzięczność. Tak Jezus skarżył się św. Małgorzacie Marji Alacogue, widząc brak tej wdzięczności u swych dzieci. Miłość Jego Najsłodszego Serca niewyklucza nikogo. Jakkolwiek nie odnosi się do wszystkich w sposób jednakowy, to jednak zawsze otwarte jest dla wszystkich. Kocha wiernych swych uczniów, kocha pobożne niewiasty, niewinne dzieci i wszystkich ludzi dobrej woli, ale nie pomija i grzeszników. Samarytanka grzeszna, Magdalena shańbiona, wszyscy upadli i odrzuceni, są przedmiotem Jego najtkliwszej miłości. Czem było Serce Jezusa dla ludzi za życia, tem jest i dziś dla nas w przybytku chwały i miłości Najśw. Sakramencie.

Dla każdego z nas On żywi zawsze, te same uczucia niepojętej miłości i litości. I chociaż oddalamy się od Niego, Serce Zbawiciela nie wydala nikogo, i chociaż stajemy się niegodnymi Jego miłości, On kocha nas i wtedy. Jakkolwiek zdradzamy je w namiętnościach naszych i urągamy mu przez grzechy „Jezus opłakuje zaślepienie nasze, litościwie spoglądając na nas i nie przestaje żywić dla nas uczuć szczerej przyjaźni. Z najdelikatniejszą ostrożnością dotyka trzciny zgniecionej i knota tlejącego by go nie zgasić. I chociaż widzi nas słabymi i chwiejnymi. Ono zawsze lituje się nad nami i szczerze z nami współczuje.

Niepojęta jest miłość w Sercu Jezusowem, ona głębsza nad ocean, wyższa nad Niebo. Rzeczywiście miłość Jezusowa to cud wielki i niepojęty, dla umysłu i serca ludzkiego. A jednak mimo tej bezgranicznej miłości i oddania ze strony Jego Boskiego Serca, trudno w nas wyrobić to przekonanie, że Jezus nas kocha To jest najtrudniejszem zadaniem religji, wpoić nam przeświadczenie, że Jezus dzień i noc, Ten więzień miłości myśli o nas. Co miesiąc odprawia się w każdy pierwszy piątek miesiąca msze św. ku czci Boskiego Serca, aby mu podziękować, przeprosić i uwielbić Mimo tego tak mało ludzi o tem pamięta. Rodzinny szary trud i walka o byt zagłusza ich sumienie i nie słyszy słodkiego wezwania Boskiego Serca „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę"

Tyle dziś ludzi bez pracy, kawałka chleba i dachu nad głową, taka nędza i rozpacz, a tak mało z drugiej strony próśb i błagań płynie do Boskiego Mistrza, który przecież tak wielce się troszczy o nas, iż każdym pomoże jeśli Go prosić będzie.

Świat taki zimny, taki mroźny, zwłaszcza w naszych czasach, że zdrętwieje nam serce, jeśli nie ogrzejemy go w Sercu, miłości Zbawiciela. Zwracam się więc do wszystkich serc, zwłaszcza ubogich, którzy tej pomocy potrzebują iżby pomni na swą niedolę, chętnie zbliżali się do P. Jezusa, zwłaszcza w pierwszy piątek miesiąca znajdując balsam ukojenia na rany, które tak bardzo nas bolą i krwawią W ten sposób świat się odrodzi, bo zbliżą się do stołu Pańskiego powaśnione serca, zniknie tutaj różnica stanu, nastąpi jedna dusza i jedno serce, o co tak bardzo modlił się Zbawiciel owej nocy Swej męki: „Aby jedno byli".

Nowości Parafjalne

Rok 1935 był przełomowym i nader doniosłym w życiu parafji naszej. Z dniem 18 sierpnia opuścił parafję tutejszą, jej założyciel, fundator i organizator

Ks. Proboszcz Józef Krzyżanowski, którego życie i działalność uwidoczniła się na każdym odcinku pracy w tej parafji. Kierownictwo tutejszą parafją natrafia na wielkie trudności, zważywszy, iż parafjanie nie tworzą jednolitej kasty ludności, ale owszem pod każdym względem element różnorodny. Dlatego duszpasterz musi odznaczać się wielką roztropnością by mógł prowadzić i kierować powierzoną sobie parafją. I tą roztropność posiadał Ks. Proboszcz J. Krzyżanowski. Troska jego w tej parafji była wielka, interesował się każdym przejawem życia i myślenia i dlatego parafja żegnała go z wielkim żalem i smutkiem. Bóg miłosierny nie zostawił nas sierotami, nie pozwolił długo czekać na nowego duszpasterza, który z woli Najdostojniejszego Arcypasterza ks. Biskupa zawitał do nas zupełnie z innej parafji — Przyrów, nieznany, lecz z wielkiem sercem i umysłem w Przyrowie pracował lat 13, zjednał sobie wielką sympatję, uznanie, cześć i szacunek u tamtejszych parafjan za swą niezmordowaną pracę i ofiarność na niwie Kościoła i społeczeństwa, za co parafja tamtejsza zepewne zostanie mu wdzięczną na długie lata. Opatrzność Boska zrządziła, iż ten, który taką troską iście ojcowską otoczył dawne swe dzieci, dziś uroczyście witany przez wszystkie organizacje i stany tutejszej parafji, rozpoczął pracować z nami, z lękiem, ale i z otuchą w sercu jak sam się wyraził w swem powitalnem przemówieniu.

Bądźmy mocno przekonani, iż rządy jego będą ojcowskie, pełne wyrozumiałości, miłości i życzliwości dla swych parafjan, boć serce jego pełne dobroci, które zrozumie Wasz ból i odczuje radość waszą.

Charakteryzując tutaj pobieżnie osobę nowego Ks. Proboszcza, chciałbym choć w kilku słowach poruszyć i omówić sprawę stosunku duszpasterza do parafjan i odwrotnie. Chciałbym podać warunki i zalety, jakiemi winni odznaczać się parafjanie, by nastąpiło współżycie i zrozumienie się wzajemne. Parafja to rodzina, którą wiążą nietyle węzły pokrewieństwa naturalnego, ile raczej węzły moralno duchowe W tej rodzinie ma panować miłość i posłuszeństwo względem swej matki kościoła, której reprezentantem w parafji jest duszpasterz — proboszcz. Ks. Proboszcz odpowiada za stan swej parafji, dlatego troska jego wielka o dobro swych dzieci nie powinna napotykać na sprzeciw, krytykę, czy inne docinki, a których tutaj wymieniać nie trzeba. Nadto parafjanie winni być dla swego duszpasterza życzliwi i wdzięczni, albowiem to jest zaletą ludzi o szlachetniejszem sercu i większem wyrobieniu a przecież chciałbym naszą parafję do takich zaliczyć. Gdy więc w parafji wytworzy się ten stosunek rodzinny, wówczas będziemy przekonani, iż łaskawość i życzliwość Ks. Proboszcza zawita do każdego domu i serca.

Będę wyrazem wszystkich parafjan, jeśli na tem miejscu zapewnię Cię Drogi i Zacny Duszpasterzu, iż otaczają Cię serca dobre i oddane, ukryte pod czarnym i spracowanym mundurem kochanych robotników.

Ad multos annos.

X. J. N.

Wiadomości Parafjalne

Zdarzają się wypadki i to nawet często, że parafjanie nie wiedzą, czy nie chcą wiedzieć, kiedy załatwia się pewne sprawy w Kościele, przeto uprzejmie komunikujemy, że chrzty, śluby, zapowiedzi, zaopatrywanie chorych załatwiać się będzie w następujące dni:

Chrzest św dzieciom udzielać się będzie zasadniczo w niedziele lub święto po sumie i po nie szporach, a tylko w nadzwyczajnym wypadku w inne dni w rannych godzinach na Mszy św. przytem uprzejmie prosimy rodziców, iżby byli łaskawi ze chrztem nie zwlekać, ponieważ kościół przepisuje najpóźniej 8 dni po urodzeniu. Rodzicami chrzestnymi mogą być katolicy tylko praktykujący.

Następnie co do chorych, to zaopatrywać ich będziemy po otrzymaniu dzień przedtem zawiadomienia, które kierować należy do kościelnego. Nie należy również zwlekać ze spowiedzią chorego na dzień ostatni, albowiem chory będąc w stanie beznadziejnym, nie może się należycie wyspowiadać, a jest to chwila b. ważna albowiem decyduje o szczęściu względnie o potępieniu duszy. Jasna rzecz, że wypadki nagłe tej regule nie podlegają. lecz takich wypadków przy dobrych chęciach będzie niewiele.

Zapowiedzi przyjmujemy w czwartek przed względnie po nabożeństwie czwartkowem lub w soboty po Mszy św. Niepełnoletni przychodzą z rodzicami, Przy zapowiedziach obowiązuje egzamin z głównych artykułów wiary a do którego trzeba się przygotować

Śluby udzielać będziemy w dnie wyznaczone przez nowożeńców, przypominając, że punktualność jest na każdym kroku pożądana. Punktualność jest dowodem gruntowniejszego wyrobienia i wychowania. Brak punktualności wprowadza nieporządek w pracy i życiu, przeto bardzo prosimy, o łaskawe stosowanie się do wyżej wspomnianej reguły, co nam ogromnie ułatwi pracę i wzajemne zrozumienie się.

Przed ślubem narzeczeni obowiązani są iść do spowiedzi i to 2 razy, pierwszy raz po pierwszej zapowiedzi, a drugi raz przed ślubem. Ślub jest sakramentem żywych, przeto nie można go zawierać w stanie grzechu, dlatego kościół przepisuje spowiedź przedślubną.

Kto z Bogiem, z tym Bóg, pomocy Bożej nam wszystkim potrzeba, a zwłaszcza tym, którzy wstępują na nową niepewną drogę życia, usłaną tak często kolcami i głogami.

Plan pracy w Akcji Katolickiej

Dnia 5 września o godz. 7 wieczorem w Domu Katolickim odbyło się plenarne zebranie Akcji parafjalnej na którem uchwalono następujący porządek pracy.

Zebranie Zarządu Mężów Katolickich odbywać się będzie tydzień przed pierwszą niedzielą a w pierwszą niedzielę zebranie plenarne w ognisku.

Referaty wygłaszane będą przez członków.

Zebranie Zarządu niewiast katolickich odbywać się będzie w czwartek przed 3-cią niedzielą miesiąca ogodz. 7-ej wiecz. a plenarne i Msza św. w każdą 3-cią niedzielę miesiąca.

Zebranie Młodzieży Kat. Żeńskiej zarządu i pleuarne w każdy wtorek po pierwszym i piętnastym W pierwszą niedzielę każdego miesiaca spowiedź i komunja św. z adoracją P. Jezusa ½ godz.

Zebrania Zarządu i plenarne Młodzieży Kat. Męskiej 2 razy w miesiącu referaty wygłasza młodzież przy obecności ks. Patrona. Nadto urządza uroczystą akademję ku czci św. Stanisława Kostki patrona Młodzieży męskiej.

O ileby jakakolwiek organizacja chciała skorzystać z sali Domu Katolickiego trzeba zgłosić się przynajmniej tydzień przedtem do Księdza Wikarego względnie do gospodarza lokalu p. Barankiewicza w celu zamówienia sali albowiem później można sali nie dostać, wskutek wynajęcia przez kogoś innego lub inną organizację.

Wedle stawu grobla.

Warunki życia dzisiejszego, dla każdego stanu są ogromnie skomplikowane, wymagają, aby móc żyć, wielkiej roztropności, trzymania się pewnych zasad, oraz dobrej perspektywy na przyszłość, A przecież zdawać by się mogło że w wieku XX wieku oświecenia, kultury i nauki, o tem wspominać nie potrzeba, a jednak mimo tego spotykamy tyle różnych niestosowności, a tak mało faktycznego realnego dostosowania się do dzisiejszych warunków i potrzeb życia Wszyscy dziś narzekamy na brak pracy i pieniędzy, a przecież wielu pracuje, jednak im nie wystarcza. Dlaczego nie wystarcza?, bo nie jest dostosowana stopa życiowa do stanu zamożności czy zarobku. Wiadomo że dziś trudno, jednak każdy człowiek może sobie mniej więcej, jeśli tylko chce, zaoszczędzić na czarną godzinę. Już dawno w starożytności, kiedy zapytano greckiego mędrca Kleantcza, kto jest najbogatszy, to mędrzec odpowiedział „Ten który najmniejszem sięzadawalnia". Skromne wymagania służą nam znakomicie do uzyskania dobrobytu, a w następstwie tego do osiągnięcia niezależności. Im ciaśniej potrafimy ograniczyć swe wymagania, tem wszechstronniejszą osiągniemy samoistność. Małe wymagania, stanowią same przez się zródło dochodu. Im większe ktoś ma wymagania. tem głębiej popada w niewolę chęci używania. Gdyby ktoś nie wiem ile zarabiał, jeżeli wydaje cały swój dochód, taki przebywa zawsze na stoku nędzy.

Z najmniejszego nawet zarobku można coś odłożyć, gdy panuje w rodzinie zgoda i oszczędność, podczas gdy ten, kto codziennie zjada, co zarabia nie potrafi ani grosza odłożyć! Do oszczędności tam gdzie można musimy siłą rzeczy przywyknąć, bo warunki pracy dzisiejszej tego żądają, nadto oszczędność wyrabia charakter i nadaje poczucie własnej niezależności, podczas gdy marnotrastwo rozwija lekkomyślność i wiedzie do zguby. Oszczędność i tę ma jeszcze zaletę, iż umożliwia wykonywanie dobroczynności względem biedniejszych, a których i w naszej parafji niemało Jeżeli kiedy to dziś trzeba wyjść ze siebie, ze swego własnego „ja", trzeba mieć serce szerokie, nastawione na nutę miłości bliźniego, i to miłości czynnej. Dzięki Bogu, nie można u nas narzekać na brak ofiarności ze strony robotników, a zwłaszcza Dyrekcji Towarzystwa Warszawskiego które na terenie tutejszej parafji prowadzi iście samarytańską pracę a tymsamem współpracę z kościołem, za co na tem miejscu składam serdeczne podziękowanie. Oszczędność, to złote słowo, a kosztowne są jej zyski i korzyści. W życiu dobrze i sumiennie praktykowana wielce się przyczynia do podniesienia dobra społecznego i duchownego.

D. c. n.

Ogólne uwagi o schludności.

W ostatnim numerze „Kroniki parafjalnej widniał napis, „Kącik o kulturze". Gdzie ogólnie po-

rusza nosprawy odnoszące się do kultury człowieka. Dziś chciałbym rozwinąć, a mianowicie dać kilka wskazówek o schludności Pedagagowie, a nawet nauczyciele życia duchownego nie mają dosyć słów na zalecenie schludności, na wyrażenie konieczności przestrzegania porządku wszędzie i we wszystkiem. Pamiętamy o tem, że schludność, utrzymywanie porządku ma doniosły wpływ na moralność, wykształcenie charakteru i uszlachetnienie serca. Jakkolwiek zamiłowanie porządku nie jest wprawdzie czemś wrodzonem, chociaż i to się często zdarza, to jednak da się wyrabiać i utrzymać siłą woli. Niechlujstwo jest najlepszem dowodem lenistwa, lenistwo zaś jest matką wszystkich błędów i grzechów a nawet zmysłowych. Dlatego też angielskie przysłowie ocenia wysokość kultury jakiegoś narodu, lub człowieka ilością zużytego mydła. Dbajmy więc o czystość ciała, która będzie połową zdrowia naszego, a to jest obowiązkiem każdego. Dołóżmy wszystkich starań, by każdy kącik naszych mieszkań lśnił porządkiem i schludnością, niech będzie jak polskie przysłowie mówi, ubogo ale chędogo. Nieczystość ciała i domu jest warunkiem i rozsadnikiem wszelkich chorób i zwłaszcza gruźlicy. A więc o czystość i schludność powinniśmy tak dbać, jak o dobre swe imię. –

„Święto Druchen".

W dniu 1 września obchodziłyśmy doroczne nasze święto organizacyjne – „Święto Druchen". Jak każdego roku tak i w tym, uroczystość rozpoczęłyśmy zbiórką druchen w „Ognisku".

Po należytem uformowaniu wyruszyłyśmy ze sztandarem do Kościoła Parafjalnego na mszę św. którą odprawił nasz Czcigodny Protektor ks. Stanisław Grzywak. Następnie wygłosił piękne kazanie do skupionej pod sztandarem młodziezy, życząc naszej organizacji dalszego pomyślnego rozwoju. Poczem odbyła się krótka adoracja do Najśw. Serca Pana Jezusa, po której druchny przystąpiły wspólnie do komunji św. W końcu ks. Asystent Józef Niedzielski w swojem przemówieniu podkreślił znaczenie K. S. M i w gorących słowach zachęcał zebraną młodzież do dalszej pracy dla Ojczyzny i Kościoła.

W dniu tym urządzono również kwestę uliczną której suma wynosiła 22 zł., 27 gr.

Wieczorem o godz. 7-ej w sali Domu Katolickiego, odbyła się akademja ku czci Królowej Korony Polskiej Patronki Stowarzyszeń, z następującym programem:

Słowo wstępne powiedział ks. Asystent J. Niedzielski. Referat p. t. „Początki organizacji młodzieży żeńskiej" wygłosiła jedna z druchen; chór Stowarzyszenia pod dyr. p M. Niedbała, odśpiewał:

„Hymn Stowarzyszenia", Pod sztandarem Matki Boskiej, i „Hej do Apelu" utwory solowe na skrzypcach, odegrał p. J. Konecki, akomp. p. M. Niedbał; przyrzeczenie od nowowstępujących druchen odebrał ks. Asystent; deklamacje wypowiedziały druch. L. Woźniakówna, L Blatówna i S Koziakówna.

Na zakończenie akademji ks. Protektor. S. Grzywak w serdecznych i gorących słowach dziękował wykonawcom, za tak mile spędzone chwile, jak również zebranym, którzy nieszczędzili swych skromnych datków, by razem z młodzieżą uczcić ten wielki nasz. dzień, który w sercach naszych pozostawił niezatarte wspomnienie.

Druchna.

Czcigodnemu Pektektorowi ks. Stanisławowi Grzywakowi, ks. Asystentowi Józefowi Niedzielskiemu p. M. Niedbałowi, p. J. Koneckiemu – oraz tym wszystkim którzy w jakibądźkolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia naszej uroczystości—składa serdeczne Bóg zapłać.

Kierownictwo
Katolickiego Stow. Młodzieży Żeńskiej
Oddział Porąbka

Zawarli śluby

dn. 24/VIII Roman Gregorczyk kawaler ze Szczakowy z Zofją Jadowską panną z Grabocina.

dn. 1/IX Władysław Bień kawaler z Porąbki z Władysławą Adamczyk panną z Kazimierza

dn. 3/IX Czesław Lorenc wdowiec z Marją Findzińską panną oboje z Kazimierza

Na tej nowej drodze życia

„Szczęść Boże".

Ochrzczono

dn. 21/VIII Józefa Rudzińskiego z Porąbki
„ 21/VIII Danutę Kozerównę z Grabocina
„ 14/VIII Edwarda Koziaka z Porąbki
„ 25/VIII Alinę Grzankównę z Kazimierza
„ 27/VIII Lidę Kijowską z Porąbki
„ 30/VIII Wandę Kokotównę z Porąbki
„ 31/VIII Janinę Kwietniównę z Kazimierza
„ 31/VIII Marjana Kwietnia z Kazimierza
„ 31/VIII Czesława Solińskiego z Porąbki
„ 1/IX Zofję Żabównę z Kazimierza
„ 1/IX Emilję Nowakównę z Porąbki
„ 2/IX Wandę Jakubkównę z Porąbki
„ 3/IX Waldemara Gruba z Zawodzia

Wszelkiej pomyślnosci i pomocy Bożej w życiu życzymy.

Zmarli.

dn. 27/VIII ś.p. Jan Szlęzak lat 55 z Kazimierza
„ 3/IX ś.p. Waldemar Gruba 5 dni z Zawodzia

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie!

BABIE LATO.

Na pola, na łąki
Już kładzie się cień
W uśmiechy uboższy
Smętnieje nam dzień,

Bo złoto się słońca
Przetapia na miedź
I borów poszycie
Poczyna już lnieć. . .

Na polach i lasach
Rozpostarł się cień,
Na niebie i ziemi
Łez pełno i drżeń. . .

Niebawem zaczniemy
Srebrzyście już śnić,
Na krzakach pajęcza
Pojawia się nić. . .

Dogasa już lato,
Czerwieni się liść,
Wichurą spowici
Będziemy w dal iść.

a—ar.

STEFAN CHMIELNICKI.

Fipcio w tarapatach

(list do zabobonnych)

Szanowni

wszyscy ci, którzy nie mieliście dotychczas sposobności przekonania się, że wszelkie przesądy nie tylko są grzechem, ale i największą głupotą — wam właśnie przedstawiam pana Fipcia Igrekowicza, herbu „zabobonnik". W minionych czasach pan Fipcio Igrekowicz był bardzo przesądny, ale z tej wady wyleczyły go pewne zdarzenia, o których wam zaraz bezpośrednio opowie. (Oddaję głos panu Fipciowi).

— „Jestem Fipcio — i rzeczywiście wierzyłem kiedyś w zabobony, o czem powyżej wspomniał autor listu. Tę chorobliwą skłonność do przesądów odziedziczyłem po swojej babci, Wciubcikiewiczowej, wraz z parą popsutych okularów, sennikiem i zasuszonym kocim ogonem, którego noszenie na piersi w okolicach serca miało podobno mieć własność odmładzającą. Nie przekonałem się o tem, gdyż jakiś stary pies, przybłęda i głodomór, połknął mi ten koci amulet, i zdaje mi się, że oprócz niestrawności, żadnych odmładzających skutków nie doznał.

Teraz opiszę wam, w jakich tarapatach znalazłem się kilka razy z powodu przesądów, które inaczej nazywają się zabobonami. Nie będzie to ani zmyślenie, ani przesada — przeciwnie, dużo rzeczy zataję, bo mi doprawdy wstyd się przyznać, że byłem kiedyś taki naiwny i dawałem wiarę bredniom starych nianiek i wiejskich bab, wierzących ślepo w uroki i ich odczynianie.

Zaczęła się cała heca od samego rana. Miałem w tym dniu jechać do stolicy w bardzo ważnej sprawie. Budzik oznajmił mi, że czas wstawać, gdyż spóźnię się na pociąg. Najpierw jednak uprzytomniłem sobie, która noga lewa, a która prawa, by czasem nie wstać „z lewej nogi", bo to podobno przynosi nieszczęście. Na wspomniane uprzytomnienie straciłem dobrych parę minut, jako że byłem zaspany, poczem energicznie wyskoczyłem z łóżka, starając się dotknąć podłogi najpierw prawą nogą, ale nagle poślizgnąłem się i rymnąłem jak długi na podłogę, aż szyby zadzwoniły w oknach.

— Źle jest, — pomyślałem sobie — wstawać z lewej nogi, lecz gorzej jeszcze z prawej — najlepiej chyba na obydwie.

W ten sposób wyleczyłem się z jednego przesądu. Podniosłem się z podłogi, ubrałem się, umyłem, zjadłem śniadanie i śpieszę na pociąg, gdyż i tak już dużo czasu straciłem. Aliści nie uszedłem jeszcze dwudziestu kroków, spotykam naszego nosiwodę z pełniutkiemi wiadrami.

— Dzień dobry! — powiada. — Będzie pan miał dziś szczęście, pełno mam wody we wiadrach.

Staliśmy właśnie przy jakimś nowobudującym się domie.

Ucieszyłem się bardzo i dałem staremu złotówkę na piwo za dobrą wróżkę. Nagle nosiwoda wrzasnął:

— Niech pan prędko powtarza: spadnie, nie spadnie, spadnie nie spadnie.

Nie wiedziałem o co chodzi, zacząłem jednak śpiesznie powtarzać: spadnie, nie spadnie... zamiast zorjętować się w sytuacji. W tem pociemniało mi w oczach od silnego uderzenia w głowę i zobaczyłem bardzo dużo gwiazd. Gdy oprzytomniałem, dotknąłem ręką głowy i przekonałem się, że mam dobrego guza.

— Spadło... — westchnął nosiwoda, — i to akurat na pańską głowę. Kawał cegły z tego domu budują...

Dobre mi szczęście przyniosły pełne wiadra! — pomyślałem, — niech w nie piorun trzaśnie! A to powtarzanie też na nic się nie zdało.

Pożegnałem nosiwodę skinieniem ręki i pobiegłem dalej, gdyż do odejścia pociągu pozostało tylko dziesięć minut, a do stacji był jeszcze dobry kawał drogi.

Już zbliżałem się do dworca, już słyszałem miarowy oddech lokomotywy, gdy nagle... zobaczyłem kota, czarnego kota. Szelma najeżył sierść, zgarbił się w pałąk, prychnął nie gorzej od lokomotywy i właśnie zamierzał przebiec mi drogę.

— Niedoczekanie twoje! — syknąłem. — Cała moja sprawa w Warszawie w łeb weźmie, skoro mi przebiegniesz drogę!... Nie głupim!...

Zawróciłem szybko, w boczną uliczkę i starałem się dostać do stacji drogą okólną. Straciłem na tem znowóż sporo czasu. Nareszcie wpadam na peron i widzę, że.., pociągu już niema. Spóźniłem się o pięć minut, chociaż kot mi drogi nie przebiegł. Gdybym nie był przesądny, byłbym zdążył.

Zmartwiony wróciłem do domu i pojechałem dopiero następnego dnia. Przyjeżdżam do Warszawy i... przypominam sobie, że dziś poniedziałek, a baba, która nam mleko nosi, mówiła kiedyś, że w poniedziałek, nie warto nic zaczynać, bo się nie uda. Łażę więc po mieście i czekam do wtorku. We wtorek wyelegantowany i z trwożnem biciem serca, idę załatwić swoją sprawę.

— Czy pan radca X jest w domu?

— Niema. Czekał na pana, lecz dłużej nie mógł i właśnie wczoraj wieczorem wyjechał. Pozostawił kartkę — proszę.

Drzwi się zatrzasnęły. Stałem długo na schodach ze wzrokiem wlepionym w elegancką wizytówkę ze złoconemi brzegami. Na niej pan radca X raczył napisać: Z powodu pańskiej nieobecności, sprawy pańskiej przychylnie załatwić nie mogę..."

Zmartwiony, powlokłem się wzdłuż Alei Jerozolimskiej. Rozbolał mi się w dodatku ząb, a na dentystę zabrakło pieniędzy. Przypomniały mi się słowa mojej nieboszczki babci: „Gdy cię zaboli ząb, zamknij oczy i pluń za siebie, a natychmiast ból ustąpi".

— Trzeba spróbować, — pomyślałem. W pewnej chwili zamykam oczy i ukradkiem szybko pluję poza siebie.

— Panie, nie bądź chamem! — wrzasnęła nagle jakaś przekupka, która szła tuż za mną. — Plunąłeś mi pan w samą twarz. Żądam odszkodowania!...

Z początku zdębiałem z przerażenia, potem wziąłem nogi za pas. Ale przekupka miała też charakter w nogach i goniła mię z takim wrzaskiem, jakgdybym był największym pod słońcem rzezimieszkiem. Na nieszczęście natknąłem się na policjanta, który mię zatrzymał i zaprowadził do kozy za zakłócenie spokoju publicznego. Potem miałem rozprawę sądową i musiałem zapłacić odszkodowanie przekupce za zniewagę. Nikt z sędziów; ba — nawet mój własny adwokat, nie uwierzył mi, że to było lekarstwo na ból zębów. Zęby jednak nie przestały mię boleć tak długo, dopóki przyjechawszy do domu, nie poszedłem do dentysty. Odtąd postanowiłem sobie nie wierzyć w żadne przesądy, bo one tylko szkodzą i ośmieszają. Kiedy więc świerzbi mię ręka, nie wierzę, że będę z kimś się witał, lub że będę miał pieniądze, gdy spadnie łyżka, nie wierzę że przyjdzie panna, a gdy spadnie widelec — nie wierzę że przyjdzie kawaler, a gdy spadną talerze — wiem tylko, że się potłuką. Zresztą co do świerzbienia ręki, to ono nie przyniosło nikomu dotychczas pieniędzy, najwyżej kilka miesięcy kozy za złodziejstwo.

Na tem Fipcio kończy swoje opowiadanie, życząc zabobonnym czytelnikom wyzbycia się śmiesznych i głupich przesądów.

Humor.

U Doktora.

Na co macie gospodarzu największy apetyt?

— Ano, juści, panie doktorze, to już chyba na większe ceny za żyta.

Ojcowska rada

Maciek ma pierwszy raz jechać do miasta z mlekiem. Bierze go tedy ojciec na stronę i tak poucza: Najpirwy ulejes do blasanki wody, a potem dopiero mlika. Bo zaś tedy mozes mówić wszystkim, żeś wody do mlika nie doliwał.

Na manewrach pyta oficer sanitarjusza — coś zrobił z rannym?

— Dałem mu wòdki na wzmocnienie.

— Dobrze! A cóżbyś zrobił gdybyś nie miał wódki przy sobie?

— Obiecałbym mu.

Żarty

Mazur podpity siadał na oklep konia, gdy usiąść nie mógł, wzywał pomocy świętych, każdego z osobna: św. Walenty dopomóż — to św. Macieju, a nuż— ta. A gdy to nie pomogło, zawołał: Wszyscy święci dopomóżta! — A gdy przez konia aż na drugą stronę przesadził się, wołać począł: hola! hola! nie wszyscy razem.

Rozkaz

Porucznik uczył rekruta, że przed wejściem do koszar należy rzucić papierosa.

W parę dni potem porucznik posyła go do swego mieszkania po papierosy. Rekrut wraca lecz papierosów nie daje.

— A gdzie papierosy? pyta oficer.

— Wedle rozkazu, panie poruczniku rzuciłem przed bramą.

Podziękowanie.

P. P. Urzędnikom i Pracownikom kop. „Juljusz", mieszkańcom Zawodzia, Porąbki Niemce, za doraźną pomoc w naturze i w gotówce okazanie współczucia w dniu pożaru składamy tą drogą staropolskie „Bóg zapłać".

B. Piotrowscy.

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor ks. prob. Stanisław Grzywak
Kazimierz. k. Strzemieszyc. Tel. Dąbrowa 11 albo Sosnowiec 217.

Wydawca ks. prob. Stanisław Grzywak.

Druk. Dąbrowsko-Śląsk. Zakładów Drukarskich i Wydaw. Sp z ogr. odp. w Sosnowcu, ul. Sienkiewicza Nr. 5 Telefon 1-85